ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 35. Poznań w sobotę dnia 31 sierpnia 1867. № 35.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

Zasady hodowli zwiérząt domowych.

Któż z nas nie podziela zdania Cycerona, że nad ziemiaństwo nie ma w świecie nic lepszego, nic przyjemniejszego, nic, czemuby godniéj się poświęcał wolny obywatel kraju? Dla nas to przedewszystkiém otwarta owa wielka księga przyrody ze swemi odwiecznemi prawami, w któréj rozczytując się, nie tylko kształcimy umysł i serce, ale i materyalne znakomite odnosimy korzyści. A jednak z żalem wyznać trzeba, żeśmy tu zaledwie do znajomości abecadła doprowadzili. W uprawie roślin osięgamy jakie takie rezultaty, bo coroczne żniwa kontrolują prace nasze; w hodowli zwiérząt natomiast robimy małe bardzo postępy. Tu trzeba lata czekać, ażeby widzieć i módz ocenić owoce pracy, a u nas jak na złość częste transakcye majątków, zmiana dzierżaw, miejsc, (jeżeli kto jest urzędnikiem), wreszcie mody, co do ras; trudno zatém o doświadczenie własne. W takim razie trzeba skrzętnie zbiérać doświadczenia obce, przykładać je do skali własnego rozsądku, ostrożnie i zwolna przeprowadzać w życie, komunikując sobie rezultaty nawzajem, czy to w pismach rolniczych, czy na zgromadzeniach, czy wreszcie na wystawach inwentarzy. Lat kilkanaście pracy doprowadzą do tego, że inwentarze poprzestaną być malum necessarium w gospodarstwach naszych, a staną się ich ozdobą i jedném z głównych źródeł dochodu.

Jak wielkie korzyści przynoszą umiejętnie chowane inwentarze, dowodzą n. p. zarodowe owczarnie, w których niejedne indywidua setkami się opłacają. W Anglii, gdzie hodowla na najwyższym stoi punkcie, ceny za inwentarze rozpłodowe nadzwyczaj są wysokie. Earl Dulcie kupił w r. 1850 na aukcyi po sławnym hodowniku Bates: stadnika i pięć krów, sztukę po 1660 tal., które, w trzy lata późniéj po jego śmierci sprzedane, przyniosły przecięciowo po 2736 tal. Za trzyletnią krowę z cielęciem (krówką), 47 dni starém, z téj saméj obory zapłacono 7070 tal. (Jak to smutno pomyślić, że u nas za stadnika mało kto chce dać więcéj, niż za dobrego wołu). Takie rezultaty osięgają się nauką i wytrwałą pracą. Niech nikt nie sądzi, jakoby dla nas niedostępne były. Wszakże to nasi rodacy z Księstwa wzięli na wystawie paryskiéj najwyższą nagrodę, (dwa złote medale), za najlepsze owce z pomiędzy 2000, które z całego świata spędzono. Przysparzając w ten sposób krajowemu gospodarstwu chwały, zasłużyli sobie na powszechną wdzięczność.

I. Wiadomości wstępne.

1. Cele hodowli.

Celem hodowli zwiérząt domowych jest zaopatrzenie społeczeństwa ludzkiego w produkta zwiérzęce, które w znacznéj części do uprzyjemnienia lub utrzymania życia służą. Koń, (et pacis decus et belli robur, jak mówią zwolennicy sportu), służy głównie do przewożenia ciężarów i do uprawy ziemi; bydło daje: woły robocze, mięso, nabiał, skóry; owce, oprócz mięsa, drogocenną wełnę, która jest materyałem najgłówniejszéj części naszych ubiorów. Rzecz jest naturalna, że pomiędzy hodującymi ten znalazł kamień filozoficzny, kto najmniej-

szym nakładem umié wyprodukować największą ilość produktów zwiérzęcych.

Jakkolwiek cel jest wszędzie jeden i tensam, to wszelako okoliczności, środki, jakiemi rozporządza hodownik: klimat, stosunki geologiczne, merkantylne, kapitał i inteligencya wywiérają niepośledni wpływ na kierunek i rozciągłość hodowli.

2. Materyał.

Z wymienionych dopiéro przyczyn pochodzi, że każdy kraj ma osobne rasy inwentarzy, które są poniekąd iloczynem warunków, wpływających na ich rozwój. A tak kraje zachodnie: Anglia, Holandya, Francya, gdzie kultura stoi znacznie wyżéj, niż gdziekolwiek, mają lepsze rasy inwentarzy, aniżeli Polska, Rosya, Turcya itd. Dla tego z naszemi rasami krajowemi, aczkolwiek dużo mają zalet, dzieje się to samo, co z rzemiosłami, kunsztami, t. j. że powoli schodzą z pola, ustępując miejsca doskonalszym. Ze stanowiska postępu rzecz biorąc, jesteśmy w epoce przejścia, które z wielu przyczyn gwałtownie się odbywa, ztąd jeżeli kto, to my starać się powinniśmy o gruntowne zbadanie zasad hodowli, bo od ich pojęcia zależy korzystne lub niekorzystne przeprowadzenie operacyi, która się liczy na miliony.

3. Indywiduum.

Jak malarz-artysta tylko skończone formy uwydatnia na płótnie, tak samo i hodownik musi miéć w duchu pewne ideały zwiérząt, które hoduje. Najważniejszą częścią hodowli jest bezwątpienia:

a) Strona zewnętrzna czyli exterieur zwiérzęcia. Stósowny wzrost, odpowiednia siła, harmonia części, oto piérwsze warunki, jakim mają odpowiadać zwiérzęta do rozpłodu użyte. Wzrost ocenia się najłatwiéj, trudniéj siła, a najtrudniéj harmonia w budowie. O sile świadczy dobra oprawa, konstrukcya i stanowisko nóg, niemniéj normalny krzyż, silny szkielet i bogactwo muszkułów. U konia lub wołu roboczego np. nogi grube, suche, proste, z niezbyt długą pęciną, wielkiém zakończone kopytem, krzyż prosty, széroki, ogon gruby, szérokie piersi są oznaką siły, przeciwnie nogi cienkie, na długich pęcinach pałąkowato do siebie zakrzywione, lub we formie *x* od kolan się rozchodzące, krzyż wklęsły (łęgowaty) lub wypukły (świński), piersi wązkie i zad wązki, śpiczasty, są oznaką słabości. Harmonia czyli wzajemna proporcya części ciała polega na symetryi rozmiarów, to jest, że żadna część ciała nie jest ani za długą, ani za krótką, grubą lub cienką, i na toku zewnętrznym czyli uformowaniu. Forma ta może być miłą dla oka, okrągłą, lub téż nieprzyjemną, grubą i niewyraźną, ostrą itd. Od harmonii takiéj zależy nietylko piękność indywiduów, ale i rzeczywista ich wartość. Zazwyczaj podpada łatwiéj niewprawnemu oku to, co jest, aniżeli to, czego niedostaje. Duża głowa, wysoki kłęb, spadzisty krzyż, pałąkowate nogi, długie pęciny wpadają samo przez się w oko; trudniéj daleko jest powiedzieć, czy część nogi wiérzchnia odpowiada spodniéj, czy łopatka nie za krótka lub długa, czy biodra w swojém miejscu osadzone itd.

Zasadniczą figurą przy ocenianiu budowy jest prostokątny równoległobok, na który Anglicy tak wielką kładą wagę. Przy wszelkich rasach i gatunkach zwiérząt figura ta, kiedy chodzi o kadłub, jest pożądaną. Ze wszystkich więc stron: z boku, z przodu i z tyłu, z góry i z dołu powinno zwiérzę, o ile możności, przedstawiać prostokątny równoległobok.

Kluczem do oceniania organizmu zwiérzęcego jest tak, jak u człowieka: głowa. Wszelkie indywidua rozpłodowe męzkie powinny miéć małą, lekko osadzoną głowę. Taka głowa świadczy o silnéj kości szkieletu i jest najlepszą rękojmią łatwych porodów. Z pomiędzy wszystkich części ciała głowa najbardziéj się odziedzicza. Płód z wielką głową przychodzi ciężko na świat, z tego powodu często sam się psuje i staje się przyczyną śmierci matki. Nadto powinno być widać w składzie głowy u samców energią i wyraz męzki, przeciwnie fizyognomia samic powinna okazywać: spokój, łagodność i wszelkie atrybucye rodzaju żeńskiego. Krowa z głową czyli fizyognomią męzką jest zazwyczaj złą dójką. Jak wielkie znaczenie ma ta część u owiec, powszechnie wiadomą jest rzeczą. Ludzie fachowi odgadują z ustroju głowy nietylko budowę szkieletu, ale i własności runa.

Ażeby nabrać wprawy w tym przedmiocie, trzeba często bywać przy kupnie koni wojskowych, na targach i wystawach zwiérząt rozpłodowych. W Anglii i w Niemczech jest pełno po temu okazyi, oby i u nas przyszły jak najprędzéj do skutku projektowane od tak dawna targi.

Rzeczą mniejszéj wagi, któréj wszelako przy wyborze zwiérząt rozpłodowych z oka spuszczać nie należy, jest farba czyli maść. Owce chowają się powszechnie bezfarbne, białe, gdyż tylko taką wełnę można dowoli farbować, natomiast u innych zwiérząt jest pod tym względem pełno odmian, które są własnością rasy, a rzeczą gustu. Jakkolwiek trudno pod tym względem robić jakiekolwiek przepisy, to przecież zachodzą niekiedy odmiany powszechnie nie lubione, np. u koni: szérokie łysiny, białe nogi itp., których unikać wypada, ponieważ są dziedziczne.

b) Własności wewnętrzne. Jednym z najgłówniejszych warunków wartości zwiérząt rozpłodowych jest normalna funkcya wszelkich organów ciała czyli absolutne zdrowie. Pomijając ułomności zewnętrzne, j. t. kulawiznę, wadliwe oko itd., kładziemy główny przycisk na ustrój wewnętrzny: zdrowe płuca i dobry żołądek, od téj machiny bowiem zależy zupełna lub niedokładna assymilacya pokarmów na soki żywotne: krew, mlécz, płyn nerwowy, nasienie itd. Ze wszystkich atoli chorób trzeba się najbardziéj wystrzégać dziedzicznych, samiec bowiem, który je posiada, przelewa je na potomstwo i czyni je niezdatném do chowu. Do chorób tego rodzaju należą u koni głównie wszelkie choroby kości: szpat, zajęcza pięta, curba, nie mniéj choroby oczu, u bydła słabość kości, choroba francuzka, suchoty; u owiec traber czyli kłusak.

Podobnie, jak niniejsze choroby, jest dziedzicznym temperament; uważać zatém trzeba, ażeby nie chować do rozpłodu zwiérząt złośliwych, upartych, ciérpiących na zawrót itd., pomijając bowiem usunięcie niebezpieczeństwa, na jakie wystawieni są ludzie, którzy obsługują takie indywidua lub pracują niémi, unikamy podobnych wad w potomstwie, które, potęgując się z czasem, musiałyby niekorzystnie wpłynąć na wartość całéj gromady.

Zwiérzęta jednéj i téj saméj rasy, a nawet i familii, posiadają w rozmaitym stopniu własności assymilacyi paszy na mięso, wełnę, mléko itd. Pomiędzy końmi widzimy codzien-

nie, że pomimo równéj paszy i pracy jeden jest silniejszy i lepiéj się trzyma, aniżeli drugi. Zwiérzęta, celujące tą własnością, mające przez to wysoką wartość rozpłodową, należy przed innemi uwzględniać.

Równie nieodzowną jest rzeczą, aby u wszelkich zwiérząt, które do chowu są przeznaczone, genitalia były w największym porządku i funkcye swoje należycie i skutecznie odbywały. Jeżeli niepłodne samice zwyczajnie kasujemy, to tém więcéj temu losowi podlégać powinny samce, drażniąc bowiem niepotrzebnie płeć drugą, sprawiają niekiedy, że i ta na zawsze jałową się staje; dla tego przy kupnie ogierów, buhai, baranów sprzedający powinien koniecznie gwarantować kupującym płodność.

4. Wiek.

Hodujący powinien wiedzieć dokładnie, w którym roku wolno używać zwiérząt do rozpłodu i kiedy je jako niezdatne brakować. Względy finansowe przemawiają bardzo silnie za wczesném parzeniem zwiérząt, jest to bowiem jedyny sposób, ażeby kapitał rychło się procentował. Włościanie nasi puszczają swe klacze często już w drugim, jałowice w piérwszym roku życia. Nawet pomiędzy wykształconymi rolnikami zdarza się często, iż maciórki po skończonym roku już puszczają pod barana.

Jakkolwiek popęd płciowy w owéj porze życia do tyla jest rozwinięty, że zapłodnienie następuje, to jednakowoż metoda ta pozostanie nieracyonalną, zgubną, zmuszając bowiem takie młodociane zwierzę do rodzenia, opłacamy zyskany płód substancyą matki, która ani wyrość, ani rozwinąć swych wrodzowych przymiotów nie może. Jeżeli operacya taka przez kilka generacyi się powtarza, wtedy organizm drugiego lub trzeciego pokolenia staje się tak słabym i wątłym, że nie tylko nie ma z niego żadnych korzyści, ale za lada przyczyną popada w chorobę, która je o śmierć przyprawia. Z tych to powodów należy zwiérząt wtedy dopiéro do rozpłodu używać, kiedy są zupełnie rozwinięte. Peryod ten następuje u koni po skończonym 5tym, u bydła i owiec po skończonym 2gim roku życia. W niektórych okolicach, np. w Holandyi, puszczają jałowice do stadnika w 1 ½ roku, tłomacząc się tém, że w takim razie naczynia mléczne w rosnącém bydlęciu silniéj się rozwijają, niż gdyby cielność w późniejszym wieku nastąpiła, wtedy, kiedy bydlę mało albo wcale nie rośnie.

Popęd płciowy i zdolność rozpłodowa trwają bardzo długo. Autor znał klacz, która w 40tym roku życia jeszcze chciała do ogiera, nie puszczono jéj oczywiście, bo po 24tym roku już rzadko klacze zostają. Krowy lęgą do 20go, maciórki do 12go roku życia. Pomijając wyjątkowe przypadki, a zatém zwiérzęta wysokiéj rozpłodowéj wartości, (sławny ogier Eclips stanowił jeszcze w 24tym roku życia), można przyjąć za regułę, że używanie zwiérząt do rozpłodu ustaje wtedy, kiedy wiek zredukował ich wartość do tyle, że muszą być brakowane z powodu słabości, niewystarczającéj produkcyi nabiału, wełny itd. Dzieje się to mniéj więcéj u koni w 16ym, u bydła w 12tym, a u owiec w 8ym roku życia.

5. Rasa.

Przez wyraz „rasa“ rozumiemy grupy jednego i tego samego rodzaju zwiérząt, które się wyróżniają od innych podobieństwem farby, budową ciała, dyspozycyą produkcyjną, i które własności swoje na potomstwo przeléwają. Wiemy, że są różne rasy koni, bydła, owiec itd. Nadmieniliśmy pod Nr. 2, iż głównie stósunki klimatyczne i geologiczne wpływają na tworzenie się ras; tutaj dodać nam wypada, że rasę można stworzyć także inteligencyą, sztuką. Do ras w ten sposób powstałych należą prawie wszystkie rasy zwiérząt angielskie. Znamy wszyscy sławne bydło rasy shorthorn, którego głównym twórcą był Charles Colling, dziérżawca w Ketton pod Darlingtonem. Obora jego tak była ceniona, że kiedy w póżnéj starości w r. 1810 zdecydował się sprzedać ją na publicznéj licytacyi, sztuka włącznie z cielętami przyniosła w przecięciu po przeszło 1000 tal.

Mamy także rasy, które swój początek przypadkom zawdzięczają. W r. 1828 ulągł się niejakiemu P. Graux w Mauxchamps we Francyi baranek, odznaczający się w obec innych cienką, jedwabistą, połyskliwą wełną. Właściciel chował baranka z wielką starannością. Puszczany późniéj do maciór, przeléwał swe własności tak znakomicie na potomstwo, że dziś exystuje osobna rasa owiec we Francyi pod nazwiskiem Mauxchamps, z których wełny najdroższe wyrabiają materye, gdyż się równa nieomal puchowi kóz kaszemirskich.

Zaléta rasy leży głównie w owéj własności przeléwania swych cech i zalét na potomstwo. Zwolennicy czystéj krwi, która ma przed innemi w tym względzie celować, nazywają tę własność: konstancyą. Jako główny warunek przy wyborze zwiérząt rozpłodowych uważają krew, rozumując, że zwiérzę czystéj krwi, choć indywidualnie mniéj jest doskonałe, ma daleko wyższą wartość od każdego, które pochodzi z krwi mieszanéj, choćby było na oko najpiękniejsze (Mentzel i Weckherlin). Teorya ta znalazła w nowszych czasach licznych przeciwników, którzy znaczenie rasy bardzo podkopali, stawiając w jéj miejsce dzielność osobistą (Settegast i Nathusius). Godząc obie strony, które z wielką zaciętością długi bój ze sobą toczyły, powiedzielibyśmy, że prawda leży w środku t. j.: że zwiérzę rozpłodowe powinno z dobréj rasy pochodzić i indywidualnie być doskonałe.

(Dokończenie nastąpi.)

Rady dla młodych rolników.

(Przez Dr. Birnbauma, dyrektora Instytutu Roln. w Plagowicach, w Królestwie Saskiém).

(Patrz Ziem. Nr. 26 z r. b.)

II.

Gdy tak częste na brak kapitałów słyszymy skargi, dziwić nas to powinno, że wielu właścicieli rolników nie używa pożyczonych na hipotekę pieniędzy tak, jakby ich użyć powinni. Wielu, zaciągnąwszy hipoteczną pożyczkę, sądzi, iż najpilniejszą dla nich sprawą jest spłacić ją w jak najkrótszym czasie. Chcąc to wykonać, częstokroć obywają się bez najpotrzebniejszego nawet obrotowego kapitału, aby tylko pospychać długi z hipoteki; co gorsza, uważają to nieraz za ciężar, a nawet za hańbę, jeżeli obcemi pieniędzmi gospodarować muszą.

Cóż stałoby się z kupcem, co z całym stanem kupieckim, gdyby tylko przy pomocy własnych pieniędzy kupiectwo miał prowadzić? Każdy kupiec pracuje z pomocą kredytu, dokładając wszelkiego starania, ażeby go sobie jak najrozleglej wyjednać; stąd to pochodzi, że kupiec, obawiając się bardzo podkopać swój kredyt, stara się być punktualnym w wypłatach prawie na minutę, przedewszystkiém zaś w wypłacie procentów i honorowaniu wexlów. Ta surowa punktualność w interesach wexlowych i innych wypłatach jest konieczną, ponieważ całe kupiectwo głównie na kredycie polęga. Z tych też to przyczyn powinien także kupiec dbać o staranne prowadzenie książek; powinien on każdéj chwili wiedzieć, w jakim stanie znajduje się jego majątek, która gałąź jego handlu zysk, a która żadnego dochodu lub stratę mu przynosi; powinien on każdego czasu módz się wykazać swym dostarczycielom, w jakiém położeniu znajdują się jego interesa; prócz wszystkich tych powyższych ma on jeszcze i ten powód punktualnego prowadzenia książek, że te, jeżeli z potrzebną dokładnością są utrzymywane, ostatecznie w zawikłaniach procesowych rozstrzygają. Na wszystkie te okoliczności powinniby rolnicy nasi bardzo baczną zwrócić uwagę. **Przedewszystkiém nie jest to żadną hańbą korzystnie cudzemi pracować pieniędzmi, ale hańbą jest pożyczać ich na rozkosze tylko i przyjemności**; nie hańbi to nigdy, jeżeli ktokolwiekbądź pożycza pieniędzy na korzystne prace i przedsiębiorstwa, bo już same zasady gospodarstwa społecznego usprawiedliwiają bez wszelkiego wątpienia pożyczanie pieniędzy po 4 i 4½ %, ażeby niemi 5, 6 lub i więcéj procentów módz zarobić! Niechaj procent od pożyczonych pieniędzy w wielu razach nawet i wyższym będzie, to niezawodnie oględny gospodarz więcéj niemi będzie mógł zarobić, niż za ich użycie zapłaci. Tak też zresztą być powinno! Kto pieniędzy innym pożycza, a zatém sam niemi nie pracuje, sam się nie uznoi i nie nabiédzi, ten — prócz ich zabezpieczenia, prócz zapewnienia sobie ich spłaty w oznaczonym terminie i stósownego wynadgrodzenia — nie ma żadną miarą prawa żądać całego zysku, który z dobrego i ekonomicznego ich użycia mieć można. Po obliczeniu przez konjunktury finansowe regulującego się zysku czyli procentu, cały powstały dochód należy się temu, który kłopoty, znoje i prace około niego ponosił. Że ten lub ów, — czy to za złego dłużnika powszechnie znany, czy też w szpony zdziérców popadłszy, — często droższe procenta opłacać musi, niżby to w normalnym stanie rzeczy czynić był zniewolony, to tutaj do zadania naszego nie należy; jest to wyjątek, a nie reguła, która po prostu opiéwa: „I w rolnictwie można pożyczanemi pieniędzmi przy rozsądném ich użyciu więcéj zarobić, aniżeli dane za ich użycie procenta wynoszą.“ Niechaj więc nikt, kto i o ile korzystnie użyć ich może, bynajmniéj się nie obawia pożyczanemi pieniędzmi w gospodarstwie pracować, i niechaj nikt nie ma tego za hańbę, gdy mu się po pożyczkę do innych udać wypadnie, ażeby mógł gospodarstwu swemu energiczniejszego nadać ruchu; niechaj nakoniec — i to przedewszystkiém — nikt ze spłaceniem hipotek tak długo się przynajmniéj nie spieszy, — jeżeli go do tego wierzyciele nie zmuszają, — dopóki tylko pożyczonemi pieniędzmi zyski osięgać może.

Niechaj każdy następujące liczby dokładnie zapisze sobie w pamięci:

	Dług hipoteczny,	a procent od niego wynosi:
W Austryi	12½ %	6½—8 %
We Włoszech	18,6 „	6 —7½ „
We Francyi	22,0 „	5 —6½ „
W Prusach	50,0 „	3½—5 „
W Anglii	55,0 „	2½—4 „

Co to więc znaczy? To znaczy, że im lepiéj umie kto trudnić się rolnictwem, im lepiéj umie wniknąć w istotę ekonomii politycznéj, tém częściéj używa pożyczek hipotecznych, a im częściéj ich używa, tém łatwiéj mu bywa dostać na hipotekę pieniędzy, naturalnie wtenczas tylko, jeżeli gospodarstwo prowadzi racyonalnie.

Dla tego nie bądźmy nad potrzebę lękliwymi w zaciąganiu pożyczek hipotecznych, a przedewszystkiém umiejmy się stósować do kupców, aby tak dalece rozprzestrzenić kredyt, jak tylko można, ale dla tego też bądźmy surowo sumiennymi w wypłatach i w najstaranniejszém urządzeniu rachunkowości.

Angielskie ręczne narzędzia rolnicze i angielscy i francuzcy robotnicy.

Jedno z rolniczych pism niemieckich (Landwirthschaftliche Dorfzeitung) pisze, co następuje:

„Jeżeli się przypatrzymy wykonywanym pracom rolniczym w gospodarstwach angielskich, to na piérwszy rzut oka dostrzeżemy, że wszelkie działanie tamże o wiele jest sporsze, niż w Niemczech. Przyczyny tego szukać należy nie tyle może w większéj sile robotników, po większéj części lepiéj żywionych, niż u nas dziać się to zwykło, ile raczéj w dokładniejszych, lżejszych, lepiéj obmyślanych narzędziach, któremi robotnicy wszelkie prace wykonywają, i w większéj zręczności, z jaką niemi władają. Ostatni przedewszystkiém szczegół nader jest ważnym, bo ściąga się właśnie do tego, że tu polęga wszystko na gruntownem przeświadczeniu, jakiego stopnia siły w danym razie trzeba użyć, aby cel jaki osięgnąć.

W Niemczech zwykle wszelkie narzędzia rolnicze dziwnie są ciężkie i niezgrabne, bo rachuje się tu na trwałość, a że narzędzia wyrobione są z lichego materyału, to jest z pospolitego żelaza, przeto nie mogą być delikatne, a i drzewo rękojeści do wagi i objętości tychże musi się stósować; w Anglii zaś używają na ten cel stali, więc i trzonki mogą być odpowiednio cienkie i zgrabne; natomiast wszędzie i zawsze forma dobrze zastósowana jest do potrzeby, i tak np. przy widłach do nakładania miérzwy baczy się na to, aby były, ile możności, jak najszérsze, u wideł natomiast do siana, aby były odpowiednio długie a nie zbyt szérokie.

Łatwo jest pojąć, że siła robotnika, użyta do dźwigania nazbyt ciężkiego narzędzia, pochłania siłę, która jest potrzebną do wykonania właściwéj pracy, i tak np., jeżeli w czasie żniwa robotnik złoży z wozu 25 kóp zboża, a widły jego o 2 funty są cięższe, niż być powinny, tedy dźwiga 3000 fnt. nadaremnie i w ten sposób marnuje czas, który do innéj pracy mógłby być użyty.

Najlepiéj na dowód tego, co się powyżéj powiedziało, może posłużyć to, że gdziekolwiek lżejsze narzędzia raz już były zaprowadzone, tam robotników do używania dawniejszych nie można było namówić.

Przyznać trzeba, że zakupno takowych wytwornych narzędzi wymaga więcéj nakładu, lecz za to téż, — oprócz tego, że ułatwiają wykonanie pracy, — są one o wiele trwalsze. Zresztą wydatek ten nie bywa tak znaczny, jak sobie to wyobrażamy, lecz zwykle się zdarza, że jeżeli na ten cel zamiast dziesięciu wydamy dwadzieścia talarów, tedy uważamy to za niesłychaną rozrzutność, kiedy tymczasem sta talarów wydawane na rzeczy nic nie przynoszące, jako to na zbytkowne budynki, niczem nam się być zdają.

Żałować tylko należy, że wyrób dokładniejszych narzędzi ręcznych rolniczych przez fakrykantów krajowych jest zaniedbany, gdyż w przeciwnym razie mogłoby to stanowczo wpłynąć na zniżenie ich cen.

Pod względem zaś kwestyi drugiéj, zamieszczonéj na tytule niniejszéj rozprawki, to jest siły i umiejętności robotników rolniczych angielskich i francuzkich, pozwalamy sobie przytoczyć bardzo trafne słowa sprawozdawcy do Gazety Rolniczéj Warszawskiéj z wystawy rolniczéj na wyspie Billancourt pod Paryżem:

„Zaczęliśmy wizytę od namiotów, gdzie wśród francuzkich robotników w niebieskich bluzach i angielskich w manszester ubranych na prostych drewnianych stołach skromne śniadanie spożyliśmy. Robotnicy jedni i drudzy, jakby tu i w jedzeniu konkurować chcieli, jedli ogromnie. Po trzy mięsne potrawy z jarzyną i sałatą, z butelką wina i piwa, z sérem i czarną kawą dawać sobie kazali. Aż miło było spojrzeć na taki apetyt i na tę możność zaspokojenia go, widząc ich poprzednio przy pracy, z jaką siłą, gorliwością i umiejętnością pługami kierowali. Oparłem głowę na ręku i przeniosłem się myślą o 200 mil górą od miejsca, w którém siedziałem, pośród wiejskich naszych zagród i lepianek. Porównywałem życie tutajszéj klasy ręcznie pracujących ludzi z życiem naszych wieśniaków. Wspomniałem na dane statystyczne, konstatujące konsumcyą mięsa robotnika w Paryżu średnio na ½ funta z górą dziennie, a około 200 fnt. rocznie; na prowincyi w miastach liczą przecięciowo 146 gramów dziennie, a około 53 kilogramów na rok; na wsiach średnią racyą pokarmów azotowych liczą na 57 gramów dziennie, a około 25 kilogr. (50 fnt. niem.) rocznie. O angielskich robotnikach podają, że konsumują dwa i trzykroć tyle, ile francuzcy. Między naszymi wieśniakami i czeladzią dworską ileż to tysięcy naliczyćby można, co raz na rok mięsem się posilają? a ileż setek tysięcy, co zaledwie raz na miesiąc lub na tydzień tym pokarmem się żywią? Bardzo płytkoby ten sądził, że mnie ten smutny porównawczy stosunek tylko ze stanowiska jadła i napchania żołądka zastanowił; powiedziałem, że mówię o ludziach, którzy jedzą, aby módz pracować, a nie o tych próżniaczych smakoszach, co to rafinują i przebiérają w jedzeniu dla dogodzenia podniebieniu swemu.“

„Kwestya hodowli bydła w kraju i konsumcya mięsa sięga daleko i bardzo daleko, i ma szlachetniejsze i nie tak poziome, jak się to wydaje napozór, cele. Nie chcę tu széroko nad tym ważnym rozwodzić się przedmiotem, powiem to tylko, że naród kartoflarzy, do których i nas zaliczają, to naród ciemny, zwiérzęcy, zacofany, ku ziemi pochylony i niewolniczy; naród zaś pożywający mięso i pracowity, to naród światły, głowę do góry noszący, godność swą czujący i postępowy. Dla czego tak małe u nas zużycie mięsa, podczas gdy jego cena tak niska; czemu tak mało hodujemy w stosunku do ziemi bydła, owiec i nierogacizny? Czemu tak mało produkujemy i konsumujemy pożywnych grochów, jaj, sérow, nabiału, zwiérzyny, ryb i drobiu? To są pytania, których odpowiedzi znaleźliby ekonomiści tylko w ciemnocie, niedbalstwie, niezrozumieniu rzeczy i własnego interesu ludu naszego. Uczmy go więc i oświécajmy!!“

Kilka spostrzeżeń, dotyczących sztucznych nawozów.

I. Co do skuteczności guana peruwiańskiego przekonano się, iż coraz mniéj azotu zawiéra, dla tego radzi się takowe z jak największą ostrożnością nabywać. Dostarczacze uznają zarzut ten za słuszny, twiérdzą przecież, iż tę gorszą własność guana następującéj okoliczności przypisać trzeba: Po zebraniu wyższych pokładów guana następują z kolei horyzontalne warstwy, które po części zwietrzały, po części od deszczu wypłókane zostały. Centralne Tow. Rolnicze dla Saxonii podaje za rzecz pęwną, iż gorsze ładunki z guanem dostają się do Niemiec, a lepsze idą do Anglii. Okręty wychodzą z niemi z portów wysp Chinchas bez oznaczonego celu, gdzie wylądują; dopiéro w Kanale podlégają ich ładunki z guanem próbie i z najlepszém odpływają tu ztąd do Anglii. Ta okoliczność spowodowała do obrania innéj drogi z guanem, któreby równie i dla melioracyi w Niemczech ze skutkiem użyte być mogło, przekonano się bowiem prócz tego, iż i to guano, którego dotąd z pewną gwarancyą używano w handlu, jako fałszowane nie ma najważniejszych substancyi nawozowych i składa się tylko z 7% azotu i z 21% piasku. Ze względu na piérwszeństwo guana co do treściwości nawozowéj, jakie dotychczas guano pomiędzy nawozami tańszemi (jako to: saletrą z Chili i amoniakiem siarczanym) miało, doznaje rolnik zawodu tém większego z téj strony, iż i co do gatunku znaczna jest dziś różnica w proporcyi do dawnego guana, które o wiele było silniejszém i lepszém.

Dla tego postanowiło dnia 14 grudnia r. z. walne zebranie Centralnego Tow. Rolniczego w Saxonii, ażeby:

1) Dyrekcya Centralna do wszystkich towarzystw filialnych się udała, zalécając: a) członkom nabywanie sztucznych nawozów li za daną gwarancyą co do ich treści; b) nadesłanie Dyrekcyi spisu imion tych członków, co się na to zgadzają, z wyszczególnieniem ilości, jaką cisami spotrzebować mają, zastrzégając sobie udzielenie do publicznéj wiadomości z tego tyle, ile Dyrekcya w téj mierze za właściwe uzna.

2) Dyrekcya przeséła równocześnie tym towarzystwom rezultat opinii, jaki się na stacyi probiérczéj okaże, a uwzględniając koszta wzajemne, wykaże możność zastąpienia guana innym preparatem, któryby najlepszemu guanu wyrównał.

II. Co do mniemanéj skuteczności soli potażowych (Kalisalze), to z wszystkich prób, jakie robiono dotychczas, tak ze strony naukowéj, jako i praktycznéj niczego na ich korzyść powiedzieć nie można; dla tego w okolicy Stassfurtu, gdzie ich najwięcéj do poprawiania roli używano, bardzo jest opinia różna w téj mierze. Karnalit, jako najważniejsza część składowa stassfurtskiéj soli, mieści w sobie 26,76% chlor-

kalium, 34,50% chlormagnesium. To ostatnie połączenie stanowi nadzwyczaj rozpuszczalną substancyą w wodzie, skutkiem czego ta nie dobrą jest jako nawóz, gdyż chlormagnesium działa jak najszkodliwiéj na rośliny. (Annal. d. Landw).

III. Najwięcéj używanym do nawozów jest teraz fosfor. W Hannowerskiém, w Brunświku, w księstwie Nassauskiém i nad Renem odkryto znaczne pokłady fosforytu. Także i w Norwegii, w pobliżu Chrystyanii, kopią apatyt, który niemniéj obfity jest w fosfor.

St. Łubieński.

Przemysł rolniczy w Parku i Pałacu na Wystawie Paryzkiéj w r. 1867.

Po lewéj stronie wejścia do Parku Wystawy, od Pałacu Szkoły wojskowéj, już z daleka słychać głosy kur, kogutów, owiec i krów, i czuć zapach świéżéj miérzwy. Co to być może? Widzimy dwa jakieś w stylu wiejskim zbudowane domki, stojące tuż obok siebie przy drodze. Na bramie piérwszego napis: Komitet Rolniczy Departamentu Sekwany i Marny, — na froncie drugiego: Okazy z fermy P. Giot z Cheory (Dep. Sekwany i Marny, gmina Brie). Wejście do piérwszego z brzegu.

Po lewéj stronie znajdujemy małą owczarnią z owcami. W podwórku, na samym środku są wystawione pod daszkiem płody tego departamentu. Naturalnie, że okazy zbóż, tak ziarno jak i kłosy, są tak piękne, że piękniejszych spodziewać się już nie podobna. Licznie tu także reprezentowane są wyroby ceglarskie, mianowicie rury drenowe, tak w ziemi zakopywane, jak i służące do wmurowywania w ściany budowli gospodarskich. Rury takie, n. p. w owczarni pod samym pułapem umieszczone, wybornym mają być sposobem wentylacyi i odprowadzania duszącego, amoniakalnego powietrza. Depart. Sekwany i Marny sławny jest wyrobem sérów Brie zwanych. Najlepsze fabrykują: Pani Rose Charpentier z Martigny (gminy Couilly) i Pan Charpentier z Magny le Hongre. Wymieniam te miejsca umyślnie, aby dać wskazówkę tym rolnikom naszym, którzyby chcieli nauczyć się ich wyrobu i do nas wprowadzić. Séry Brie z pewnością i u nas dałyby się wyrabiać, niepotrzebnie téż wiele pieniędzy za nie do Francyi wysełamy. Z powodu, iżto są séry miękkie i trudne do przewozu, okolice zatém bliskie większych miast byłyby najwłaściwsze do ich wyrobu; dalsze niech się trudnią sérami szwajcarskiemi, twardszemi i suchszemi.

Siéwnik widziałem tu szczególnéj konstrukcyi, nie był bowiem systemu łyżeczkowego, ani szczoteczkowego, lecz ziarna łopatkami przez otwory wypychał. U pługów tego departamentu odkładnice nie są w całości z drzewa lub blachy żelaznéj, ale ze szczebli z przedziałami, na które ponaciągane są kulki z drzewa lub mosiądzu. Odkładnica taka dobrze powinna rozkruszać ziemię.

Wełny najładniejsze z owczarni Couporay i Genouilly. Sprzedają kilogram niepranéj wełny, — bo taki tu zwyczaj, — po 3 franki. Widziałem tu maszynkę do ostrzenia kos i siérpów, zatrudniającą jednego tylko robotnika. Resztę narzędzi rolniczych gospodarze z departamentu Sekwany i Marny biorą od konstruktora Jego Cesarskiéj Mości, P. Vilcocq Jeune z Meaux. Po prawéj stronie podwórka jest mała obora, gdzie stoi kilka opasowych wołów i tucznych owiec. U wyjścia wisi na ścianie karta geograficzna Francyi, sporządzona przez P. Delesse, na któréj kolorami i krzywemi liniami oznaczona jest średnia wydajność z jednego hektara pszenicy i waga téjże w różnych miejscach. I tak 28 hektolitrów z jednego hektara wydaje przecięciowo tylko dwumilowy okrąg Paryża; 24 zaś hektolitry z hektara produkują: dalszy okrąg Paryża, okolice pod miastami Lille, Brest, pomiędzy Grenoblą i Digne, pod miastami St. Quentin i Soissons. Te okolice są najurodzajniejsze we Francyi. Tegoż samego inżeniera wywieszono tu kartę agronomiczną dep. Sekwany i Marny, wykazującą jak najdokładniéj skład geologiczny ziemi, skład chemiczny i klasyfikacyą rolniczą: ile ziemi piaszczystéj, ile gliniastéj, ile lasów, ile łąk, nieużytków, jaka wartość ziemi, jaka wydajność i t. p. Szczegóły te bardzo pouczające.

Przechodzimy teraz do tak zwanéj ferme modèle, gospodarstwa wzorowego P. Giot, rolnika z Chevry. Na samym wstępie do tego folwarku w miniaturze przedstawia się oczom zwiédzającego olbrzymi jakiś roztworzony parasol, zatknięty trzonkiem w środku podwórka. To obora. Parasol ten jest tak wielki, że dwanaście krów, stojąc w około głowami do siebie, zakryte są przezeń od dészczu. Krowy te, zresztą bardzo piękne, dają po 15 litrów dziennie mléka, które się zaraz rozprzedaje na miejscu litr czyli kwarta po 60 centimów czyli 30 groszy polskich. Dach tego parasola jest słomiany, tylko nie taki, jak to u nas, ze słomy prostéj lub targanéj. Tu na wystawie wiele jest domków rolniczych i altan słomą krytych, ale wszystkie poszyte są matami słomianemi, które w kształcie długich i szérokich pasów obijają się tylko na cienkich łatach, poczynając robotę od dołu i zakładając jedne na drugich, postępując ku górze. Krowy z boków pod parasolem zakrywają się od słońca firankami. W żłobach, około trzonka umieszczonych, zadają im ciągle śliczną paszę. Dojenie tu odbywają mężczyzni zwyczajnym sposobem.

Obok krowiarni jest urządzone małe gnojowisko, płótnem nakryte. Jest to miejsce niskiém podmurowaniem opasane, w którego środku jest studnia do gnojówki przeznaczona; umieszczono w niéj pompę łańcuchową do pompowania gnojówki, która wyléwa się w dziurkowate koryto, mające kółka i mogące być na nich w około po całéj téj kolistéj gnojowni obracane. Tym sposobem gnój wybornie się udeptuje i zwilża. Uważałem, że pompy łańcuchowe, budowane nakształt paternostrów czyli różańców, w młynach używanych, bardzo się tu po gospodarstwach rozpowszechniają. Konstrukcya ich zdaje się być daleko prostsza i nie tak ulégająca zepsuciu, jak u zwyczajnych naszych pomp. Są tu także na wystawie pompy z łańcuchami, które, poruszając się w zgiętych jak U rurach, nie mają na sobie kubełków, ale po prostu węzły, które, szczelnie w rurach do ścian przystając, dostateczne są do podnoszenia na niewielką wysokość wody. Siła, potrzebna do wprowadzenia w ruch pomp tego rodzaju, nie potrzebuje być wielka.

Na podwórku fermy P. Giot stoi ogromny wóz, który niejeden ze zwiédzających wziął pewnie za jaki zamknięty omnibus dla 30 przynajmniéj osób. Jest to jednak przewoźny kurnik, w którym P. Giot wychowywa swoje kurczęta. W zi-

mie stoi ten kurzy omnibus na podwórzu jego folwarku, letnią zaś porą przeprowadza on go wraz z drobiem na ugory, pola świéżo orane lub rżyska, gdzie się kury wybornie żywią, same wieczorem wracając na swoje grzędy. Kurnik taki ruchomy ze wszystkiemi dodatkami kosztuje 950 fr. Wewnętrzne jego umeblowanie składa się z grząd, z ławek i kojców pod ławami. Drzwi z tyłu, jak zwykle u omnibusów, tak są urządzone, że za otwarciem spuszczają się aż do ziemi, tworząc wygodne dla tego ptastwa zejście i wejście do tego kurnika. Niejedno zboże uchronić można od robactwa tym sposobem, bo kury chciwie je pożérają, mało szkodząc zasiéwom. — Do siéwu buraków w zagonki używa P. Giot umyślnie do tego celu wynalezionego siéwnika; siéwnik ten ma z tyłu walce, podobne do wielkich szpulek, do zawijania nici używanych. Walcują one dokładnie owe zagonki. P. Giot orze pługami Howarda, które na gliniastą szczególnie ziemię wybornie się przydają; obsypnik jego pochodzi z fabryki Gannerona. Oto wszystko, co ciekawszego dało mi się spostrzédz w fermie wzorowéj P. Giot.

Wyszedłszy na ulicę, usłyszałem łoskot, jakby wielkiego, szybko pędzącego powozu. W saméj rzeczy wkrótce ukazał się dobrym kłusem biegnący parowóz, który téż niezadługo, jak koń dobrze ujeżdżony, stanął, lekko zawrócił się w miejscu i znów w przeciwną stronę ze świstem popędził. Nawet nie było czasu obejrzyć go i wyczytać nazwiska wynalazcy i konstruktora. Nie wiele téż wspomnić można o tuż stojącym domku, gdzie wystawione są rzeczy taniością i użytecznością swą w domowém kobiécém gospodarstwie celujące. Są tam garnki, miski, blaszane statki, piece, maszynki do korkowania i mycia butelek itp drobne narzędzia. Obok tego domku stoją skrzynki i doniczki drewniane do kwiatów i drzéwek, wynalazku P. Pillon, mające tę zaletę, że z łatwością dają się roztwiérać, pozwalając dokładnie zbadać stan zasadzonéj rośliny, oczyścić ją z robactwa i łatwo przesadzić wraz z ziemią do innéj doniczki lub ogrodu.

Belgia ma niedaleko ztąd swoją wielką szopę, gdzie mieszczą się lokomotywy, wagony i różne przewybornéj roboty maszyny, szczególniéj w górnictwie używane. Z rolniczych narzędzi tak wewnątrz, jak i zewnątrz téj szopy jest niewiele. Z nowszych rzeczy zauważyłem model bardzo głębokiéj cysterny do gnojówki, z mieszadłem konném do jéj mieszania. Dobre to jest dla okolic, gdzie prawie wszystek nawóz dla braku słomy używa się na polu w postaci płynnéj. Wynalazcą téj gnojowni jest P. Terstevens; cena tylko jéj, chociaż z pompą i kołem obrotowém, jest zbyt wysoka, bo na 1630 fr. ją oznaczono. Drugim przedmiotem, jaki zwraca uwagę, jest terrassière, maszyna do kopania, przewracania, a nawet, za pomocą dodanych wagonów, do nakładania na nie wydobytéj ziemi. Konstruktor jéj, P. Vandenvinne, pochlébia sobie, że nie ma ziemi tak twardéj, kamienistéj lub korzeniami przerosłéj, aby ją maszyną jego nie można dobrze uprawić. Główne częściami pracującemi są tu dwie na przodzie umieszczone śruby spiralne, w łopatki opatrzone. Mogą one poruszoną ziemię za pomocą stósownego przyrządu podnosić i do wagonów z tyłu umieszczonych wyrzucać, najstósowniéj zatém maszynę taką użyćby można do robienia przekopów pod szosę lub kolej żelazną, tudzież do kopania kanałów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Towarzystwa rolnicze.

Sprawozdanie z posiedzenia członków „Wydziału Leśnego" Połączonych Powiatów Północnych i exkursyi leśnéj, odbytéj w borach lubostrońskich d. 10 i 11 lipca b. r.

Porządek dzienny był następujący:
Zagajenie zebrania.
Wybór referenta.
Dyskusya o kulturze leśnéj.
Zwiedzenie lasów lubostrońskich.
Dyskusya nad spostrzeżeniami.
Odczytanie prac piśmiennych.
Wnioski członków.

Na posiedzeniu, w Łabiszynie d. 10 lipca r. b odbytém, obecni byli następujący członkowie Wydziału Leśnego:

P. Chojnacki z Bożejewic, jako przewodniczący Tow. Fil. Poł. Pow. Północnych, P. Sawiński z Lubostronia, P. Łukomski z Kruszewa, P. Górecki z Próchnowa.

Inni koledzy, jakkolwiek przez Przewodniczącego piśmiennie wezwani, nie przybyli na zebranie do Łabiszyna.

P. Chojnacki zagaił o godz. 10 rano posiedzenie odczytaniem pisma Central. Zarządu Tow. Gosp. i powołał P. Góreckiego na trzymającego pióro, którego zarazem i Wydział ze szczupłego grona swego wybrał jako referenta; poczém przystąpiono do porządku dziennego.

Przy rozbiéraniu niektórych specyalnych kwestyi i uwag, rozmaitych gałęzi gospodarstwa leśnego dotyczących, jako téż udzielaniu sobie wzajemném bliższych wskazówek w leśnictwie na własném doświadczeniu opartych, poruszył P. Chojnacki nader ważną i żywotną dla leśnictwa kwestyą, tj. potrzebę hodowania dębiny nietylko wysoko-, ale i niskopiennéj, téj ostatniéj przedewszystkiém, chociażby nawet na słabszéj ziemi, jak sapach lub piaskach, nad brzegami rzék i jezior położonych, celem wyzyskania jak najwyższych dochodów z tego rodzaju lasów wypędowych. Wywiązała się z tego powodu bardzo ożywiona dyskusya, gdyż w skutek widoczniejszego coraz bardziéj ubytku prywatnych lasów dębowych tak mało dotąd zajmowano się u nas hodowaniem dębiny, iż słusznie obawiać się należy w niedalekiéj może przyszłości zupełnego niedostatku takowéj. I gdyby nie znaczne lasów rządowych obszary, w których dotąd jeszcze bardzo piękne i cenne napotykamy zarosty dębiny, jużby nam ją dzisiaj, jeśli nie na wagę złota, to przynajmniéj żelaza kupić wypadało. Gdzieżto się podziały owe sławne niegdyś, a pod względem dobroci najprzedniejsze prawie dęby nasze polskie?... Zniknęły oto z widowni bez śladu, miejsca zaś, na których może niedawno jeszcze temu owe potężne lasów olbrzymy królowały, obrócono prawie wyłącznie, częstokroć bez korzyści nawet, na cele rolnictwa.

Pan Chojnacki wnosi przeto, jako Przewodniczący, ażeby który z członków obecnych opracował powyższe zadanie, któreby na najbliższém posiedzeniu wydziałowém odczytaném być mogło. Zadania tego podjął się Referent. Ponieważ zaś i jedna z prac piśmiennych, rozdzielonych pomiędzy członków „Wydziału" na piérwszém zebraniu d. 20 grud. r. z.: „O za-

kładaniu szkółek leśnych i rozsadników“ ze zgonem czcigodnego był. Przewodniczącego naszego również osierociała,*) przejął takową P. Sawiński, nadleśny z Lubostronia.

Następnie odczytał P. Łukomski z Kruszewa nader ważną i treściwie opracowaną rozprawę: „O trzebieży leśnéj,“ którą zobowiązał się w krótkim czasie P. Chojnackiemu nadesłać, celem załączenia takowéj Zarządowi Centralnemu i umieszczeniu w Ziemianinie. Na tém skończyło się posiedzenie dnia piérwszego.

Około południa zrobiliśmy piérwszą wycieczkę w lasy lubostrońskie, które z pewnością do najrozleglejszych i najprzedniejszych prywatnych w W. Ks. Poznańskiém lasów zaliczyćby można, zajmują bowiem przeszło 20,000 mórg, wyłącznie saméj prawie sośniny, a 1000 mórg brzeziny i olszyny. Racyonalne gospodarstwo leśne oddawna tu już zaprowadzone. Już na samym wstępie przyjemnego doznaliśmy wrażenia, widząc wszędzie, krom ładu i porządku, umiejętny kierunek zarządzającego lasami P. Sawińskiego, postępowego i zamiłowanego leśnika.

Pod Smogorzewem, na obrębie Oyszanowskim, mieliśmy sposobność oglądania i podziwiania kultury wydm piaskowych, która nader wdzięcznie się udała, wykonanéj za pomocą sadzenia na znacznéj, bo parę set stóp wysokości mającéj górze, któréj cała powiérzchnia około 100 mórg wynosi. Zagajenie wydm piaskowych jest, jak wiadomo, jedném z najtrudniejszych zadań leśnika, i jeżeli komukolwiek, kto poszczycić się może podobnego rodzaju mozolną kulturą, to P. Sawińskiemu oddać tu musimy publicznie jak najchlubniejsze świadectwo. Oglądając przeto z prawdziwą rozkoszą owe sadzonki, rozprawialiśmy o różnych sposobach uprawy i zagajania wydm piaskowych, a przy téj sposobności podał nam P. Chojnacki nader ciekawy sposób zasilania wątłych korzonków u jednorocznych rostek sosnowych, któremi obsadzać należy wydmy; środka tego sam już z pomyślnym doświadczyć miał skutkiem. Pół funta kleju stolarskiego przegotować trzeba w cztérech wiadrach wody, a po ostudzeniu jéj dodaje się do niéj około ½ wiadra gliny i popiołu, i dobrze się wymiesza. W rozczynie tym maczają się przed wysadzeniem korzonki jednorocznych sosienek, (jak się to po części zwykle przy sadzeniu sośniny praktykuje, maczając korzonki w rozrzedzonéj glinie, piasku i popiele, a niekiedy dodaje się i pewna ilość krowieńca), i wysadza takowe na zaspach piasku. Jest to bardzo prosty i tani środek, którego każdy z kolegów przy zagajaniu wydm piaskowych doświadczać powinien.

Widzieliśmy jeszcze w kilku miejscach zagajenia tak młodociane, jako téż i starsze, założone według racyonalnych prawideł leśnych; daléj drągowinę i drzewostany starsze, po największéj części dosyć dobrze zwarte. Dészcz jednak ulewny, przypominający nam prawie słoty jesienne, zmusił nas do odwrotu; więc téż rychléj, niż zamierzyliśmy, skończyła się dnia piérwszego exkursya leśna.

Drugiego dnia, około 7éj godziny rano, pojechaliśmy do lasu celem odbycia powtórnéj exkursyi. Wszędzie prawie zachwycały nas znaczne obszary krzepkich, młodocianych zagajeń, po największéj części sadzonek. Na obrębie ostatkowskim, rew. 38, oglądaliśmy znaczną przestrzeń tegorocznego siéwu sosnowego, zeszłego dobrze i równo. Uprawa pod siéw dokonaną tam była pługiem leśnym z fabryki Kreislera z Gross-Kreidel pod Wołowem (Wohlau) w Śląsku i odpowiadała najzupełniéj wszelkim warunkom wymagań gospodarstwa leśnego. Spód brózdy płaski, darń na obiedwie strony równo rozłożona, szérokość strefy 16—18 cali; siéw równy, szérokorzutny, prawdopodobnie ręką dokonany. Obok tego było i kilka mórg jedliny, równie pięknie zasianéj i zeszłéj. Pług ten obejrzeliśmy w Arnoldowie na leśnictwie i polécić go tylko możemy jak najusilniéj. Kosztuje on na miejscu 25 tal. P. Sawiński zamiérza jednak podług sprowadzonego z Śląska modelu kazać podobne pługi na miejscu dać wykonywać i zniża cenę o 5 tal. na sztuce. Ja sam zamówiłem u niego pług taki dla lasów próchnowskich.

W rzeczonym rewirze widzieliśmy jeszcze bardzo piękną tegoroczną szkółkę sosnową, jak również około 10 Nr. szkółki jodłowéj. Tak w tym, jako i sąsiednich rewirach znaleźliśmy drzewostany sosnowe od 40—80 lat stare, w dobrém po największéj części zwarciu; nie napotkaliśmy tylko nigdzie po drodze starodrzewa w prawdziwém słowa tego znaczeniu, ależ bo zaledwie mniejszą połowę lubostrońskich obejrzeliśmy borów, dészcz bowiem ulewny zmusił nas około 11téj godziny przed południem do odwrotu i zakończenia exkursyi leśnéj. Było jeszcze dosyć do obejrzenia, chociaż po tém, co się widziało, mogliśmy już należyte powziąć wyobrażenie o reszcie. Każdy z znawców kolegów przyzna mi tu również, iż lasy wyłącznie tylko sosnowe nie mają nigdy tyle rozmaitości, ile takie n. p., gdzie najrozmaitszego rodzaju drzewa zarosty się znajdują, a zatém i zagospodarowanie lasów podług rozmaitych odbywa się prawideł.

Następnie Pan Górecki robi wniosek, aby na przyszłość pomiędzy zebraniem członków Wydziału Leśnego Powiatów Południowych, a Północnych przynajmniéj jednotygodniowa była przerwa, ażeby przez to tym członkom, którzyby mieli chęć umożebnić współuczestnictwo na obudwóch zebraniach, dać sposobność obejrzenia różnéj kultury leśnéj, i ażeby na przyszłość członkowie dokładnie wiedzieli, do którego oddziału należą, czy do powiatów Południowych, czy Północnych. Zgromadzenia w lasach są wielce pouczające, a trudno przypuścić, aby ta mała liczba leśników polskich usuwać się poważyła od sumiennego i koniecznością moralnych potrzeb nakazanego jéj obowiązku. Zebrani jednomyślnie wniosek przyjmują.

F. Chojnacki, Przewodniczący. **W. Górecki**, Sekrétarz.

*) Patrz nr. 2 Ziem. z r. b. ref. z posiedzenia „Wydziału Leśnego.“

Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczego Powiatów Pleszewskiego i Odalanowskiego

odbędzie się w Ostrowie w hotelu Szwarcera w poniedziałek 9 września r. b. o godzinie 2 po południu, w połączeniu z losowaniem narzędzi gospodarskich pomiędzy obecnych na zgromadzeniu członków.

Zarząd.
Z polécenia St. Sczaniecki.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.